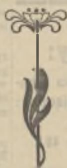
Nr. 47. **Niedziela.** **Kraków, 5. października 1902.**

KURYEREK KRAKOWSKI



Numer sobotni w podwójnej objętości.

Cena egzemplarza 2 ct.
Przedpłata miesięcznie:
w Krakowie 1 Kor.
na prowincyi 1 Kor. 40 gr.

Ogłoszenia po 20 groszy za wiersz petitu.

Ilustrowane pismo codzienne dla wszystkich

Kuryerek opuszcza prasę codziennie z wyjątkiem niedziel i uroczystych świąt o godzinie 5 popołudniu.

Za redakcyę odpowiedzialny: Adolf Landowski.

Adres wydawnictwa: Kraków, Karmelicka 7. — Nr telefonu 494.

Redakcyą kieruje: Feliks Mrawinczyc.

Wydawca: Feliks Mrawinczyc i Spółka.

Niebezpieczna zabawka.

(Opis wewnątrz numeru).

Madziarowie i Niemcy.

Sprawa Niemców węgierskich i stosunek ich do Madziarów nabiera międzynarodowego znaczenia.

Opinia publiczna w Rzeszy niemieckiej zaczyna zwracać się bardzo ostro przeciwko Madziarom i przeciwko rządowi węgierskiemu za przedsiębranie środków, mających na celu zduszenie agitacyi wszechniemieckiej.

Kary, istotnie ostre, nałożone na redaktorów: Artura Korna i Alojzego Krischa, wywołały wśród Niemców oburzenie, jak gdyby w Prusiech nie było sędziów, którzy skazywali polskich redaktorów nie według winy, lecz dla odstraszenia innych.

„Berliner Neueste Nachrichten" nazywają owe wyroki „bezprawiem najgorszego rodzaju. Rząd węgierski jest współwinnym owego bezprawia, ponieważ do tej pory nie ukarał sędziów za wydawanie takich wyroków.

Widocznie ministrowie pochwalają postępowanie podwładnych; organów. Rząd węgierski spycha zatem Niemców na obywateli drugiej klasy. Działa więc wbrew własnemu interesowi.

Niemcy na Węgrzech bowiem przynieśli do kraju cywilizacyę i tej cywilizacyi są dzisiaj głównym filarem.

Dzięki tym Niemcom Madziarzy będą mogli najskuteczniej utrzymywać stosunki dobre z Rzeszą niemiecką.

Nie należy pomijać w polityce wewnętrznej tego, co jest podstawą polityki zagranicznej".

Jeszcze ostrzej występuje „Vossische Ztg." ta sama „Ciotka Voss", która rano i wieczorem nawołuje do niemczenia Czechów i Polaków.

W jej oczach fakt, iż rząd węgierski kładzie tamę agitacyi wszechniemieckiej, równa się zbrodni.

Na nic się przyda — woła ona — wszelkie ukrywanie prawdy. Trybunał węgierski dopuścił się bezprawia, byle tylko pofolgować zamiarom antysemickim.

Niemcy węgierscy są wzburzeni i rozdrażnieni niesłychanie. Listy Niemców węgierskich dowodzą, że są oni poprostu zrozpaczeni. Ten szowinizm madziarski musi budzić niechęć coraz to głębszą.

„Nietolerancya, niesprawiedliwość, nienawiść, okazywane Niemcom, przekraczają wręcz miarę dowolną, narażając na szwank interesesy państwowe węgierskie.

Procesy prasowe, tak liczne i tak bezprawne przeprowadzone przeciwko Niemcom, dowodzą, że rząd węgierski i szowiniści madziarscy, podali sobie ręce, by wytępić Niemców.

Madziarzy nie potrafią wmówić w nikogo na świecie, że istotnie owemi artykułami i wierszami za które autorów ukarano tak ciężko, można by zaszkodzić państwu węgierskiemu. Nasza cierpliwość się wyczerpuje. Przestaliśmy wierzyć w sprawiedliwość sądów węgierskich".

„Vossische Ztg." zaręcza wreszcie, że wyświadcza Madziarom przysługę mówiąc im w oczy, że takiem postępowaniem stracą najlepszego przyjaciela, jakim była dla nich bezwarunkowo Rzesza niemiecka.

Madziarzy, wtłoczeni między Słowian północnych i południowych, nie mają lepszych sprzymierzeńców nad

Jesień...

Kiedy zaszumi w borze pierwszy wicher wchodzącej w świat jesieni, zbudzą się zaraz po zaroślach wszystkie duchy leśne. Ruch wielki zrobi się nagle z cichej kniei. Wszędzie aż się zaroi od tych duchów...

Tu — jak żmije — czołgają się one po ziemi, pozawijane w płonniki, lub omotane wronim widłakiem...

Tam po gałęziach drzew i krzaków skaczą jak wiewiórki — zwinnie i hyżo, postrojone jakoś dziko w popłochy, krwawniki lub łopiany.

A z gęstwiny raz wraz wypadają z pomrukiem niedźwiedzim inne znowu z duchów boru, dźwigające wiechy całe podróżnika i mniszka, żółtej naparstnicy i bylic z pomornikiem.

Wielkie dzisiaj w kniei święto.

Więc tłumnie zbierają się wszystkie duchy do środka lasu na wiec swój... na naradę walną. Poczem z gałęzi suchych rozniecą sobie spore ognisko, na które po kolei rzucają kwiecie...

O, palą tam wówczas stosy kwiecia wszelakiego, jakiem tylko przez lato cieszyły się oczy ludzkie — w polu, na łące, w lesie, w ogrodzie...

A kiedy wreszcie po onem całopaleniu popiół jeno wicher roznosi po zaroślach leśnych, zjawia się nagle dyabeł kusy...

W ogromnej kurzawce-purchawce — ni to dziewka w misce — wnosi on moc szafranu i wstawiwszy to w popiół gorący — umyka...

Jak kuchciki do rondla we dworze, przyskoczą tedy żywo duchy do ogniska... I nuż w szafran sypać zaczynają zioła najróżniejsze — z korzeniem i z kwieciem i z owocem razem narwane... To jagody wrzosika, to lulki czarne i bielunie, to znowu białe kwiaty wietrznicy i niebieskie gronka tojadu mordownika — i inne, z nazwy nieznane, jakby piekielne.

Skoro się ów żur dyabelski ugotuje nareszcie, nachylają się wszystkie duchy jeden za drugim, nad ten dziwny kocieł z grzyba i maczając po kolei w szafranowej mazi — słodki, żółtym sokiem kapiący, korzeń trującego szaleja...

Dziwna woń rozchodzi się po lesie, gdy z tym jadem strasznym rozbiegną się duchy w zarośla i znikną. Cisza bór zalegnie, tajemnicza cisza...

Wiatr tylko huczy chwilami...

A wtedy zda się, że sosny, jodły i świerki chichoczą, przeraźliwie chichocą — jak gdyby urągały leśnym duchom, które je ominęły, a powdrapywały się cichaczem na dęby, graby i buki... i kręcą się, kręcą po ich gałęziach — niby gawrony... Jeno nie dojrzy oko niczyje...

Za to gdzie się dotknie tylko — w szafranie moczony, wonny korzeń szaleju, tam liść po liściu żółknie i usycha ze smutku po stracie zieleni. I od tej chwili żółkłe lecą liście z drzew...

Niemców; jeżeli tych ostatnich odepchną, zginą marnie. A muszą ich odepchnąć, jeżeli popychają Niemców węgierskich do rozpaczy polityką gwałtu.

Gdyby prasa niemiecka Rzeszy umiała i chciała myśleć logicznie, odkryłaby, że rząd węgierski wzór do swej polityki narodowościowej zaczerpnął z Prus. Polityka pruska przecież, stosowana przez Madziarów, wywołuje w Berlinie okrzyki oburzenia. Podwójna miara, obłuda!

Cóż słychać nowego?

(Sprawa ugody handlowo-clowej). Pomimo wmięszania się samego Cesarza Franciszka Józefa do konferencyi między prezesami ministerstw austryackiego i węgierskiego, nie zanosi się między obu krajami bynajmniej na usunięcie wszystkich trudności, dotyczących ceł. Nie można dotąd wcale przewidzieć, na czem się całe układy skończą.

W czwartek po południu przyjmował Cesarz raz jeszcze obu prezesów ministerstw.

Nakłaniał usilnie do wyrównania przeciwieństw, które inaczej przenieść się muszą także na pole polityczne. Nic to nie pomogło.

Ministrowie oświadczyli, że rozmaitych [illegible]erencyi rozwikłać nie zdołają, bo nie[illegible]olna im robić większych koncesyi. Po [illegible]yencyi obaj ministrowie konferowali [illegible]cze na życzenie Cesarza z hr. Gołu[illegible]im, który miał im przedstawiać trudności w polityce zagranicznej, gdyby do porozumienia nie przyszło.

[illegible]tuacya wewnętrzna zaostrzyła się tak dalece, że Cesarz odmówił udziału w zapowiedzianem już polowaniu, zaś prezes węgierskich ministrów doręczył Cesarzowi swą dymisyę, której jednak najnowsze telegramy zaprzeczają.

(Jeszcze akt jeden!) Trzeci proces wrzesiński toczyć się będzie w listopadzie rb. w Gnieźnie.

W pierwszym procesie wrzesińskim, który poruszył opinią publiczną całego cywilizowanego świata, skazanym został [illegible] 15 miesięcy więzienia pan Balcerkiewicz za to, że podług zeznania żandarma, [illegible] w [illegible]uskości szkoły i miał wydawać okrzyki podburzające na nauczycieli wrzesińskich.

[illegible] Balcerkiewicz, którego za kaucyą z więzienia wypuszczono, podał wniosek [illegible] wznowienie sprawy swej, twierdząc, że żandarm się omylił i wziął Kaliszkowskiego za niego (Balcerkiewicza).

Izba karna wytoczyła wskutek tego postępowanie przeciwko Kaliszkowskiemu i skazała go na 15 miesięcy więzienia.

Teraz w odnowionem postępowaniu zostanie zapewne p. Balcerkiewicz uwolniony.

(Niemiecka nauka religii). Rejencya w Bydgoszczy rozporządziła, aby uczennice polskie, uczęszczające do 6 i 7 klasy w wyższej szkole dziewcząt w Bydgoszczy, pobierały religią w języku niemieckim, ponieważ — jak toż rozporządzenie zaznacza — dostatecznie nim władają. Donosi o tem „Lech".

(Nowawieś zagrożona!) Pan Prabucki, właściciel Nowejwsi w Prusach Zachodnich, poszukuje kupca Polaka, a w piśmie przesłanem „Gazecie Toruńskiej" grozi, że jeżeli go nie znajdzie, sprzeda majątek komisyi kolonizacyjnej (!!!), „bo innej drogi wyjścia nie zna" (?).

(Na trzy dni aresztu) skazano, jak pisze „Dziennik Szląski", walcownika K. z Katowic za to, że nie chciał przed sądem zeznawać po niemiecku, choć rzekomo umiał.

(Śmierć Kaufmanna). Umarł wczoraj w Berlinie radca miejski Kaufmann, głośny z tego, że wybrany burmistrzem stolicy Niemiec, nie został przez cesarza potwierdzonym, podobno dla tego, ponieważ usunięto go swego czasu z koła oficerów rezerwy, bo był jawnym wyznawcą idei liberalnych. Wybrany ponownie, znowu nie otrzymał zatwierdzenia. Kaufman ze zgryzoty popadł w melancholię i wysłano go do zakładu w Schönebergu. Stamtąd nadszedł list, w którym Kaufmann, wskutek podszeptów, zrzekł się burmistrzostwa. Później wyznał, że nie był wówczas panem swej woli i list unieważnił. Wreszcie nie mając nadziei, że zostanie zatwierdzonym, zrzekł się burmistrzostwa 22 zeszłego miesiąca. Zmarły Kaufmann był posłem do parlamentu, wybranym przez stronnictwo wolnomyślne kierunku Richtera. Urodzony na Pomorzu, bardzo blisko spokrewniony z nieżyjącym już naczelnikiem poczt Stephanem, osiadł w Berlinie w roku 1880 jako adwokat. Umarł mając lat 48.

(Anglicy wobec Niemiec). W prasie angielskiej z okazyi audyencyi, której zamierza udzielić cesarz niemiecki generałom boerskim, rozpoczęła się zacięta walka przeciw Niemcom.

Najpoważniejszy organ angielski „Times" pisze:

„Nie wierzymy dotąd, ażeby cesarz zamierzał generałom boerskim udzielić audyencyi, nie wierzymy tak samo wieściom, jakoby generałowie starali się o audyencyą. Ażebyśmy mieli w to uwierzyć, na to potrzeba nam pewniejszych wiadomości od tych, które w tym względzie pomieszczają gazety nieurzędowe.

Tak cesarz, jak generałowie zrozumieją zapewnie, jakie wrażenie musiałaby wywrzeć podobna audyencya tak na naród angielski, jak i na ludność afrykańską.

Cesarz jest dyplomatą o wielkiem doświadczeniu i wielkim takcie (!?) i w ostatnim czasie niejednokrotnie okazał, jak bardzo sobie życzy złagodzenia antagonizmu, który istnieje dotąd wskutek stanowiska narodu niemieckiego podczas wojny angielsko-boerskiej.

Dla tego właśnie jest wprost niepojętem, że miałby popełnić krok, który — jak to prosty rozum dyktuje — musiałby w Anglii wywołać największe oburzenie. Krok taki musiałby nieprzyjazne uczucia, które naród angielski żywi dotąd wobec Niemców, nietylko pogłębić, ale przyczyniłby się do wieczystej nieprzyjaźni pomiędzy obu narodami."

(Francya przeciw kościołowi). Prześladowanie katolicyzmu we Francyi postępuje zwykłym trybem.

Obecnie wydał Combes rozporządzenie do prefektów w Bretonii, domagające się zniesienia po kościołach języka bretońskiego przy nauce religii.

(Ogólny strajk). Narodowy komitet górników francuskich wydał do górników całej Francyi manifest, w którym ich wzywa, by byli przygotowanymi do ogólnego strajku. Manifest zaznacza, że strajk nastąpi w najbliższych już dniach, jeżeli parlament nie zgodzi się na zaprowadzenie ośmio-godzinnego dnia roboczego, kas zabezpieczenia na życie, z których górnicy po skończonym 50 roku życia pobieraliby 2 franki codziennego wsparcia. Od pracodawców domagają się górnicy podwyższenia i ustalenia płac.

Sekretarz związku górników francuskich wystosował do prezydenta ministerstwa list z sformułowaniem żądań górników francuskich. Prezydent odpowiedział odwrotnie na ten list, prosząc o ściślejsze jeszcze określenie życzeń, by rząd mógł wynaleźć środki ku uchyleniu strajku.

(Pożyczka serbska). Serbia uzyskała w Paryżu pożyczkę w wysokości 60 milionów franków, po którą w najbliższym czasie prezes ministrów Wuicz uda się do Paryża.

Wiadomości bieżące i rozmaite.

Kraków, 4 października.

Teatr miejski w Krakowie.

W sobotę dnia 4 października b. r.: „Lord Quex", komedya w 4 aktach Artura Pinero, przekład z angielskiego B...ć (nowość).

W niedzielę dnia 5 października b. r.: „Staroświecczyzna", komedya ze śpiewami w 5 odsłonach J. N. Kamińskiego.

W poniedziałek dnia 6 października br.: Koncert Zygmunta Stojowskiego i Marya Sanmarco.

Repertuar teatru ludowego.

W sobotę 4 bm.: „Rodzina Furiosów".

W niedzielę 5 bm. popołudniu: „Jak się śmieją i płaczą w Krakowie", wieczorem „Powietrze wielkomiejskie".

Dnia 1-go października przenieśliśmy redakcyę i administracyę do frontowego lokalu przy ulicy Karmelickiej l. 7 (dom p. Eug. Koziańskiego).

Z powodu przerwania przewodów na linii telefonicznej Kraków-Wiedeń nie otrzymaliśmy depesz.

Z okazyi imienin Cesarza Franciszka Józefa I. odprawiono dziś nabożeństwa we wszystkich kościołach i świątyniach.

Z Podgórza. Dzisiaj został za awantury zaaresztowany Tomasz Janociński, znany złodziej kieszonkowy. Znaleziony przy nim zegarek damski jednokopertowy zapewne także skradziony.

Helena Orzech, żona, która zbiegła od męża, została dzisiaj zaaresztowaną z powodu kradzieży.

Znaleziono scyzoryk i 5 kluczyków. Można odebrać w expozyturze policyi w Podgórzu.

KRONIKA LWOWSKA.

Repertuar teatru miejskiego we Lwowie.

W sobotę 4 b. m. po raz piąty: „Świat na opak", fantastyczno-burleskowa operetka w 5 odsłonach Krenna i Lindaua, z muzyką Kapellera.

W niedzielę 5 b. m. o godzinie $3^1/_2$ popołudniu: „Kominiarze", komedya ze śpiewami i tańcami w czterech aktach Fr. Domnika.

W niedzielę o godz. 7 wieczorem (wznowienie): „Wesoła dwójka", operetka w 4 aktach K. Ziehrera. Drugi gościnny występ Heleny Szuppówny.

Repertuar teatru ludowego we Lwowie.

W niedzielę 5 b. m. popołudniu: „Królowa przedmieścia", wodewil Krumłowskiego. Wieczorem: „Matka Polka", sztuka w 4 aktach Maryi ...

W przygotowaniu: „Biedni" czyli „Ja... marstynów się bawi", wodewil w 3 akt... Świderskiego oraz „Lat temu 16" o... „Banda opryszków", wodewil z francusk...

Jubileusz Konopnickiej. Komitet lwowski obchodu jubileuszowego Maryi Konopnickiej, na odbytem onegdaj pod przewodnictwem p. Stefanii Wechslerowej posiedzeniu, przyjął do wiadomości aprobatę dyrektora Tadeusza Pawlikowskiego, co do urządzić się mającego w sali teatru miejskiego dnia 26 bm. w południe uroczystego aktu.

Dyrektor Pawlikowski oświadczył całą swoją dla rzeczy tej gotowość, niemniej też oczekiwać jeszcze należy pewnych ułatwień ze strony komisyi teatralnej.

W obchodzie, który zagai Jan Kasprowicz, oprócz pierwszorzędnych sił artystycznych i amatorskich, weźmie też udział zaproszone już: Towarzystwa muzyczne, „Lutnia", „Echo", oraz orkiestra teatralna pod naczelnym kierunkiem dyrektora konserwatoryum p. Mieczysława Sołtysa. Wstęp do teatru bezpłatny za uprzedniemi zgłoszeniami; dochód sprzedaży programów oddany będzie na rzecz Towarzystwa szkoły ludowej.

Jubilatce podczas obchodu ... wskiego złożone być mają liczne ... między innemi: portret jej w pl... rzeźbie na srebrze, dłuta prof. ... sza Bełtowskiego, adresy pań ... wskich, jeden komitetu lwowskiego z wierszem p. Anny Neumanowej...

Czarownica

10 przez

EMILA POUVILLON.

Smutne i ciężkie było życie pastuszki.

W koło niej posępna okolica, której znała każdy kamień, pagórek i drzewo, a wzrok jej zatrzymywał się często na błękitnym skrawku nieba, w stronie rodzinnej wioski. I przychodziła jej ochota pójść i zobaczyć, co się tam dzieje w Amarines.

Lecz Guiral nie chciał na to pozwolić. Roboty pełne ręce, nie czas na odwiedziny, bo któżby ją zastąpił. Później, w czasie zbioru kasztanów, Celka może iść do matki.

— I czegóż ci brakuje? — powtarzał stary. — Czy nie masz dość chleba, a nawet zanadto czasem, bo widziałem, że się dzielisz z psami. Jeżeli ci kto dokucza, powiedz, ja na to poradzę. Lecz puścić cię nie mogę. Cierpliwości, moja panno. Jesteś tu dopiero trzy miesiące, a już ci się przykrzy — oho, to bardzo źle! — Jeżeli tak tęsknisz do matki, poczekaj trochę. Będziemy mieli jarmark w Anglar-la-Camarade, tam znajdziesz pewno matkę, lub którego z braci i nacieszysz się z niemi do syta.

Celka nie mogła się sprzeciwiać woli swego pana, lecz ciężki smutek ścisnął jej duszę. Czuła dziwne znużenie na całem ciele, jak gdyby martwa lub senna obracała się pomiędzy ludźmi.

Dziwna choroba!

Położyć się na łące i zamknąć oczy, to było całem jej pragnieniem.

Nic nie słysząc, nie widząc zgoła, pozostać tak przez całe ż...

Gdy się zamyśliła, trudno było obudzić.

Ani trąbka pastuszków, zwołująca się na wieczerzę, ani grzmoty ... runy nie były w stanie zwrócić uwagi.

Ileż to razy powstała nagle b... jak bywa w lecie, nie wiadomo ... nie uprzedziwszy o swem przy... deszcz zastał ją pod gołem ni... zmoczył owieczki...

Guiral łajał ją ostro, gniew... krzyczał.

Celka przyjmowała to ... w milczeniu, nie okazując ... trwogi.

Wszystko było jej zupełnie ... tne, nawet porozumiewające ... nia młodej pary nie mogły jej ... dzić.

…wic o stylu zakopańskim, drugi …ylu huculskim pomysłu i pędzla Władysławy Gostyńskiej.

…hciał trochę więcej. Do pre…enta miasta zgłosił się wczoraj po…ający bez zatrudnienia zarobnik …wrzyniec Ibowicz o zapomogę. W …zględnieniu prośby Ibowicza asy…ował mu prezydent kwotę 4 kor. …wiczowi jednak wydała się kwota zbyt małą a chcąc wyłudzić większą …nę dopisał na asygnacie przed li…ą 4 jedynkę. Poznano się jednak …oszustwie, i dziś płacze Ibowicz w …rzki kułak", gdyż nie dostał wsku…lego ani centa a w dodatku od…wiadać będzie przed kratkami są…wemi.

…myslowo chorego Tomasza …le Domiana Drozdowskiego, którego …ejszy sąd krajowy karny po zasta…wieniu przeciw niemu śledztwa o …odnię podpalenia, odstawił do po…, oddano do zakładu dla obłąka…ch w Kulparkowie.

…yręczyła się. Karolina Król …mieszkała przy ul. Szpitalnej l. 50 …ąc się choć w części wyręczyć w …nowych zajęciach, przyjęła do pra…niejaką Apolonię Makarewicz. Pa…praczka jednak, pozostawiwszy bie… w balii, uciekła zabierając na pa… kilka sztuk garderoby swej do…nej służbodawczyni.

…abunek. Do trafiki Henryka …era przy ul. Zyblikiewicza l. 2 …yszedł wczoraj popołudniu jakiś …czyzna, około 25 lat wieku liczyć …cy, wysokiego wzrostu, w szarych spodniach i marynarce i w chwili, gdy Stieber drugiemu jakiemuś gościowi podawał papierosy, nieznajomy mężczyzna porwał książkę z markami wartości około 40 kor. i zbiegł.

Nowy Sącz. (*Za sprzeniewierzenie*). Za sprzeniewierzenie pieniędzy z listów, nadeszłych z Ameryki do włościan, listonosz Jan Dobrowolski z Łącka skazany został na 2 miesiące ciężkiego więzienia, zaostrzonego postem co tydzień.

Przemyśl. (*Dezercya oficera i sprzeniewierzenie. — Reperacye koszar. — Wypadek w cerkwi*). Oficer od artyleryi polnej, Geil, który zbiegł przed trzema tygodniami, dotychczas przez władze wojskowe nie został odszukanym.

Zbieg prowadził kasę pułkową, w której po ucieczce skonstatowano brak 1200 koron.

Kosztem około 120.000 koron, władze wojskowe rozpoczęły reperacyę koszar artyleryi fortecznej przy ulicy Mickiewicza, ponieważ tak, jak w koszarach obrony krajowej, rzucił się t. zw. grzyb, belki pogniłe u sufitu grożą zawaleniem, nadto w murach zagnieździła się niezwykła wilgoć. Koszary te stoją od czasu wybudowania ich dopiero kilka lat.

Niezwykły wypadek zdarzył się tu przed kilkoma dniami w cerkwi na przedmieściu „Przekopana". Mianowicie jakiś mężczyzna, wszedłszy na stopnie ołtarza, począł łamać lichtarze i świece, rzucać niemi o podłogę, rozdzierać nakrycia, a nawet monstrancyi nie uszanował, lecz rzucił nią o podłogę.

Przytrzymany nie stawiał oporu i ze spokojem dał się oddać w ręce policyi. Śledztwo wykaże, czy ma się tu do czynienia z obłąkanym; nie można bowiem przypuszczać, by podobnego czynu dopuścił się człowiek przy zdrowych zmysłach.

Niemiecka gospodarka. Znów dwa oszustwa przychodzi nam zanotować. Ze Szczecina uciekł wielki przemysłowiec Fitgas, sfałszowawszy weksli na $3^1/_2$ miliona marek. Z Gery, w księstewku Reuss, nadchodzi telegram oznajmiający, że przewodniczący rady nadzorczej banku pożyczkowego w Langewiesen, Tromlitz, znikł od kilku dni. Rewizya wykazała brak $^1/_4$ miliona marek.

Prawdziwie — po niemiecku! Mamy jeden świeży objaw niemieckiej wdzięczności za wyświadczoną przysługę do zanotowania:

Józef Kuhnel, usługujący w restauracyi na dworcu kolei Północnej w Wiedniu, znalazł na peronie stacyjnym, w dniu 12 sierpnia, pugilares, zawierający 9720 koron, i złożył takowy u zawiadowcy stacyi, p. Kremsera. Ten ostatni, wiedząc, iż owe pieniądze zostały zgubione przez namiestnika Górnej Austryi, p. hrabiego Bylandt-Rheidt'a, odesłał mu je. Pan hrabia zwróconą mu zgubę przyjął, jednak nie uważał za stosowne ani ofiarować Kuhnelowi prawem przepisanego wynagrodzenia, ani nawet podziękować

…i Rozyna przebyli chwile …

Po długich usiłowaniach, ująwszy …reszcie, piękna brunetka pra… go zatrzymać jak najdłużej …wem posiadaniu.

…a za szczęśliwy chłopak!

…jemnica dokuczała mu trochę. … powodzenia, pragnął się …n pochwalić.

… za los! co za szkoda! Trzeba …, gdy język utrzymać tak trudno. … się butną miną, ku wiel… zdziwieniu obcych i miejsco… ludzi w folwarku, a gdy go py…, co to wszystko znaczy, kazał się …yślać, wróżąc coś bardzo niezwy… w przyszłości. Przewracał przy…oczy i uśmiechał się znacząco, …yślano nieraz, że chyba zwa…

… przymus sprzykrzył mu się nareszcie, a Rozyna poznała z jego oczu, że coś złego się święci.

— Co ci jest? co to znaczy? Powiedz — słucham, rzekła przestraszona.

— Nic nowego, zawsze jedno i to samo.

— Cóż więc?

— To, że chciałbym być w porządku z twoim ojcem i poprosić go o pozwolenie. Bo widzisz, wcześniej czy później, stary musi się dowiedzieć i co wtedy powie? Lepiej niech się dowie od nas, niż od ludzi.

Rozyna nie wiedziała jak się tłomaczyć. Trudno było przyznać się otwarcie, że wątpi o powodzeniu, gdyż ojciec mówił jej nieraz, że chce ją wydać za człowieka mającego odpowiedni majątek. Kto wie nawet, czy nie pragnął, by przyszły zięć był jeszcze bogatszy od córki!...

Prosiła go tylko o kilka dni zwłoki, starając się, by na tem nie wiele ucierpiał.

Tak skończyła się sprzeczka, lecz wracając zawsze do tej samej zwrotki, młody chłopak uparł się pewnego razu tak stanowczo, iż przyszło do kłótni.

— Powiedz mu, powiedz natychmiast! wołał uparcie, dość już tych tajemnic, chcę być twoim kochankiem wobec całego świata i w dzień jasny. Nie jesteście więcej warci odemnie.

— Ah! głupcze! o cóż ci idzie? Jakiegoż więcej chcesz zadatku? Ah Boże! co za grzech, zaufać człowiekowi, który nie wierzy...

— Niejeden ci uwierzył przedemną i bardzo źle zrobił. Każdy wie coś ty za jedna. Masz fantazye i lubisz im dogadzać, dopóki nie przeminą.

— Tak, więc ty mówisz, że ja je-

znalazcy, wobec czego Kühnel postanowił sprawę poruczyć adwokatowi, aby sądownie otrzymać należność, której mu pan hrabia uiścić nie chciał.

Olbrzymi proces o obrazę rozpoczął się w tych dniach przed sądem berlińskim. Jestto epilog znanej sprawy rzekomego morderstwa rytualnego w Chojnicach. Gdy śledztwo nie mogło wykryć morderców gimnazyalisty Wintera, pojawiały się w berlińskiej, antisemickiej „Staatsbürger Zeitung“ codziennie artykuły, oskarżające władzę i sędziów o przedajność i niedbałość, a rzucające podejrzenia na wiele rodzin żydowskich w Chojnicach. Zawarte w tych artykułach oskarżenia są obecnie przedmiotem rozprawy. Dwa lata trwało, zanim prokuratorya opanowała olbrzymi materyał inkryminowany. W procesie tym wystąpi 120 świadków, a obok prokuratora 5 najlepszych prawników niemieckich w imieniu oskarżycieli prywatnych. Na ławie oskarżonych zasiada dwóch redaktorów rzeczonego pisma.

Zabójstwo skutkiem katowania. Z Kielc donoszą do „Warsz. Dziewn.“ co następuje: „Dnia 22 września wieczorem, włościanin wsi Rokoszyn, gm. Pieszków, w pow. kieleckim, 16-letni Bolesław Zieliński, z broni nabitej śrótem, zabił swego ojczyma, Andrzeja Walczaka. Walczak ożenił się z wdową mającą dzieci, które stały się ofiarami nieokiełznonego prześladowania. Przyczepkom, mękom, bez celu, biciom okrutnym podlegały dzieci z najbłahszego powodu, lub bez najmniejszej przyczyny. Największe prześladowanie cierpiał najstarszy, 16-letni Bolesław. Walczak bił go czem popadło, zamykał w piwnicy i znów bił. Męczeniu, zdawało się, nie było końca. Jakiż ciężki, niewidzialny dramat musiał rozgrywać się w delikatnej duszy bezsilnego i bezbronnego dziecka. Ludzie nie rodzą się zabójcami.

Co on odczuł i jakie wysnuł myśli, zanim zdecydował się na kupno broni? Nabił ją, przyczaił się na podwórzu, a wyczekawszy chwilę, wystrzelił. W. padł nieżywy na miejscu. Oto, jak życie powitało małego Bolesława.

Z początku, jak to się dzieje w życiu włościańskiem, nędza, niedojadanie, wypadki skutkiem braku dozoru nad wyrostkami, następnie kułaki od swoich i obcych, wypadek lub przestępstwo, teraz więzienie, sad i ciężkie roboty — oto cała groza następstw występku! A jakiż jego los dalszy?“

Z sali sądowej.

Kraków, 4 października.

(Przed trybunałem przysięgłych).

O kradzież 1000 koron.

Dziś stanął przed ławą przysięgłych w tutejszym sądzie krajowym karnym Jan Broszkiewicz, wyrobnik z Bochni, oskarżony o zbrodnię kradzieży na szkodę Jędrzeja Chojeckiego, wło... szkałego w Królówce.

Mianowicie świadek, Katarzyna Wy... gaś, zeznaje, że w d. 10 czerwca ... wieczorem przyszedł oskarżony, któ... rego zna dobrze, przed jej dom i chci... się widzieć z jej mężem, Andrzej... Wygasiowa odrzekła, że męża jej ... domu niema, jednak Broszkiewicz ... świadczył, że ma pilny interes do Wy... gasia i koniecznie widzieć się z ... musi. Zaciekawiona Wygasiowa zapy... tała Broszkiewicza, jaki to on inte... ma do jej męża.

Broszkiewicz początkowo nie chci... jej powiedzieć, długo się wahał, ... szcie po namyśle, uznał widocznie Wy... gasiową za godną zaufania i ozna... jej w sekrecie, że chciałby nam... jej męża, aby odwiedzić cichacz... Chojeckiego w Królówce i spróbo... czyby się nie udało ująć Chojeckie... trochę pieniędzy, co ostatecznie ... byłoby rzeczą zbyt trudną, gdyż Bro... szkiewicz zbadał dokładnie rozkład... mieszkania Chojeckiego, a że w je... domu dzieci niema, Chojecki zaś z ... ną zwykle w rannych godzinach ... duje się na robocie w polu, więc ... nadzieja, że nikt by im nie przeszko... dził okraść Chojeckiego, a byłoby s... czem pożywić, gdyż, według oblicze... Broszkiewicza, Chojecki posiada w ... mu około 5 tysięcy reńskich gotów... Kradzieży tej możnaby z łatwości... dokonać, ale dla bezpieczeństwa le... będzie, jeśli jeden będzie pilnował, ... kto nie nadszedł, a drugi tymczas... spokojnie będzie mógł zabrać ...

---

stem ostatnia, najgorsza na świecie! Ty mi to mówisz! o tego za wiele!

Wydęła wargi nadąsała sie gniewna, uważając, że niema nic lepszego nad gniew, a później okazyę do przeprosin.

Pewnego wieczoru, gdy w braku innego przedmiotu do rozmowy, snuli różne projekta na przyszłość, Jordi zauważył, iż należy wyciąć lasek Fregres, który nieboszczka matka przekazała dla Rozyny.

— Las! tamten las w którym tylko co lat piętnaście ojciec robi poręby. Najlepszy las w całym folwarku! I myślisz, że na to pozwolę — zawołała córka Guirla — nie, nigdy, to moja własność, nikt do niej nie ma prawa.

— Wy kobiety nie znacie się na gospodarstwie — rzekł spokojnie Jordi — przypuśćmy, że sprzedasz dwadzieścia patyków w przeciągu lat piętnastu. Policz — po półtora pistola od sztuki. Porównaj teraz, co wzięłabyś za zboże, kukurydzę i wszystko co tam się obrodzi. Ziemia czarna, miękka, aż rozpływa się w palcach. Nie chcesz go wyciąć?

— Nie.

— No, później — zobaczymy.

— Później? strzeż się Jordi, nie jestem jeszcze twoją żoną.

— Tem lepiej! — odparł z pogardliwem ruchem, zdecydowany już widocznie do otwartej wojny. — Wolę wziąść biedną, która mnie słuchać będzie, niż bogatą, co mi nie da się odezwać. Tfu! do kroćset! nie pozwolę, by mną kto pomiatał.

— Jeżeli chcesz biednej, twoja dawna kochanka, blada pastuszka, najlepszą jest dla ciebie. Cały majątek nosi ciągle na sobie, koszulę, suknię i trzewiki. Nędzarka bez grosza i człowiek bez rozumu, to doskonała para!

— Nie mów o pastuszce. ... jej palec więcej wart niż ty z cał... majątkiem. Celka! tak masz racy... Pójdę do niej natychmiast i jeżeli s... zgodzi...

— O, nie obawiaj się. Nie o... możesz być pewny. No gdzie idzi... Poczekaj pastuszka zbiera liści... w lesie Ginibrède. Doskonałe miej... do zawarcia zgody, zacienione, zda... od ludzi. — Do widzenia Jordi.

Sądziła, że będzie ją gonił i p... prosi jaknajpokorniej. Była pewną, ... nie dojdzie nawet do Abelanes i w... ci do niej.

Lecz parobek rozgniewał się ... dobre.

— Oho! myślał, gdybym poz... ta kochana Rozyna zawojowałaby ... na całe życie. Powoli! powoli ... dzo proszę! Zobaczymy, kto ... będzie górą. Posyłasz mnie do p...

roboty"; wprawdzie ofiarował się Broszkiewiczowi na pomocnika niejaki Dudek z Królówki, jednak Broszkiewicz wolałby kogoś bardziej wytrawnego, pewniejszego i dlatego wolałby mieć męża Wygasiowej za towarzysza.

Przy powyższej rozmowie Broszkiewicza z Wygasiową, była obecna Katarzyna Gocowa, matka tej ostatniej; obie te kobiety nie miały widocznie takiego zaufania do Wygasia, jakie w nim pokładał Broszkiewicz, gdyż ostrzegały go, aby się ze swymi zamiarami przed Wygasiem nie zwierzał, ile że Wygaś bardzo łatwo mógłby go żandarmom wydać.

Czy Wygasiowa z Gocową przekonały Broszkiewiaza, czy nie, niewiadomo — dość, że Broszkiewicz przenocował u Wygasiowej, nazajutrz, t. j. 11-go czerwca, pożegnał gościnną gospodynię i około godziny 9-tej rano odszedł od Wygasiów.

Bezpośrednio na drugi dzień, t. j. dnia 12-go czerwca, we czwartek, skradziono Chojeckiemu przeszło 1000 koron. Skradziono je z komory przez oderwanie skobla, na który komora była zamknięta.

Kradzież popełniono między godziną $8^1/_2$ a $12^1/_2$ rano, t. j. w czasie, gdy Chojecki wraz z żoną, jak zwykle, znajdował się poza domem, na robocie w polu.

Sam Chojecki na nikogo podejrzenia nie ma, i tylko tyle sobie przypomina, że swego czasu zauważył, jak niejaki Dudek, gospodarz, pokazywał Broszkiewiczowi mieszkanie Chojeckiego i coś mu tłómaczył, przekładał.

Na zasadzie zeznań Wygasiowej, Gocowej i innych świadków, oskarżono Broszkiewicza o kradzież.

Oskarża prokurator Pawłowski, broni oskarżonego adwokat dr. Nichthauser.

Zauważyć należy, że Jędrzej Wygaś, którego Broszkiewicz, według zeznań Wygasiow miał chcieć na wspólnika, był już karany za kradzież; Katarzyna Wygasiowa była już karana za fałszywe świadectwo, więc obecnie zeznaje bez przysięgi.

Oskarżony Broszkiewicz utrzymuje, że Wygasiewicze i Gocowa dlatego tylko świadczą przeciw niemu, ponieważ chcą się na nim zemścić za to, iż kiedyś wskutek doniesienia Broszkiewicza siedziała cała ta zacna familijka w więzieniu za jakieś przestępstwo.

Wyrok zapadnie wieczorem.

Niebezpieczna zabawka.

(Ilustracya na stronie tytułowej).

Wczoraj stał się we Wiedniu nieszczęśliwy wypadek, którego ofiarą padła ośmioletnia córeczka jednego z powszechnie we Wiedniu szanowanych właścicieli restauracyi.

Syn owego restauratora Jan G. zajechał przed dom rodziców fajetonem, by odwiedzić matkę i rodzeństwo. Wysiadając z pojazdu zostawił ukryty w rogu siedzenia nabity rewolwer, który woził zwykle ze sobą, gdyż zajęty, jako inżynier w jednej z fabryk położonej o kilka kilometrów od Wiednia, jechał często w nocy i dla bezpieczeństwa woził ze sobą broń.

Podczas gdy G. rozmawiał z matką, ośmioletnia jego siostrzyczka wybiegła z domu i usiadłszy sobie w fajetonie brata, jęła się bawić rewolwerem, niemając pojęcia o morderczej sile tej »zabawki«.

Wtem padł strzał.

Kula trafiła dziecko w prawe oko. Szczęściem w nieszczęściu natrafiła na kość czołową, którą tylko strzaskała nie zabijając dziecka na miejscu.

Córeczka państwa G. walczy teraz ze śmiercią. Zdaje się, że usiłowaniom lekarzy nie uda się wydrzeć jej śmierci.

---

szki — dobrze, zaraz się z nią pogodzę. Oho! pożałujesz jeszcze dzisiaj!

Tak rozumując, Jordi doszedł do Umbrede. Wśród drzew upał był straszny, wysuszone łąki, zakurzone i zmięte, wyglądały deszczu. Las drzemał wśród brzęczenia muszek i śpiewu konikow polnych, uwijających się gromadnie.

Jordi marzył.

Poraz pierwszy, od czasu jak tamta wróciła mu głowę swą miłością, teraz, za chwilę, zobaczy się w cztery oczy z pastuszką. To spotkanie tak łatwe na pozór, budziło w nim niepokój coraz żywszy w miarę gdy zbliżał się do celu. Pocóż tu przyszedł? Co się to zdało?

Zatrzymał się, niepewny czy iść dalej czy też wrócić do domu.

Tam o kilkadziesiąt kroków Celka zbiera gałęzie, wiąże i składa w chatce, gdzie zwykle umieszczają je na zimę, do palenia.

Ujrzał ją z wielką wiązką chróstu na plecach, aż uginała się pod tą masą zieleni, którą ciągnęła za sobą, zmiatając po drodze gałązki i liście.

Zawiele to na jej słabe siły. Zaledwie mogąc oddychać z gorąca, zachwiała się kilka razy i przysiadła na chwilę, by odpocząć; doszedłszy bliżej, słyszał, że westchnęła ciężko.

— Celko!

— Jordi!

Stanęli naprzeciw siebie. Jordi spojrzał w jej oczy i patrzył długo, długo, jak gdyby chcąc sobie wynagrodzić za cały miesiąc, który ich rozłączył.

Jak ona wygląda mizerna, wybuchła, niepodobna do dawnej, wesołej pastuszki! Gdzie się podziała Celka, prawdziwy pączek białej róży, co rośnie dziko na błoniach Rainalu. Biedactwo! Troska ją zabiła! Opuszczona, zdradzona — może jeszcze kocha i żałuje kochanka. Celka! Ach! wszak on może jednem słowem zbudzić ją do życia... Usychając z miłości, odżyje na jego sercu. Gdy tak patrzył na nią, wzruszony, rozczulony, przyszła mu ochota ująć ją za szyję.

— Ta wiązka chróstu waży dwa razy tyle co ty sama — rzekł zcicha. — Daj, ja ci pokażę jak się to nosi, daj — daj.

— Nie — rzekła stanowczym tonem — dziękuję ci, Jordi, schowaj tę przysługę dla kogo innego, ja dam sobie radę.

— Dlaczego? upadniesz, zanim dojdziesz do chatki.

— Ja? O nie obawiaj się. Doniosę jeszcze nie jeden raz jeśli Bóg pozwoli.

(C. d. n.)

Tragedya miłosna.



Cała Praga i Czechy mówią dziś o tragicznym zgonie kochanki kupca Mecirza.

Mecirz ożenił się jako agent handlowy z kobietą od siebie o wiele starszą lecz majętną. Za pieniądze jej otworzył w Libniach czeskich skład towarów galanteryjnych i konfekcyi damskiej. Interes, który istniał już od kilku lat, szedł dobrze.

Przed rokiem przyjął Mecirz do sklepu jako kasyerkę niejaką Helenę Deitlową. Deitlowa była piękną, młodą mężatką.

Po niespełna półrocznym pobycie Deitlowej w sklepie Mecirza nawiązał się między nimi stosunek miłosny, który z czasem wytwarzał dla obojgu sytuacyę nie do zniesienia. Mecirz bowiem — jak wspomniano — był żonaty a Deitlowa zamężna.

Stosunek ten stał się przyczyną separacyi Deitlowej, której mąż oburzony wygnał ją z domu, a i pożycie domowe Mecirza stawało się dlań z każdym dniem nieznośniejsze.

Oboje zakochani postanowili raz już skończyć tę przykrą tragi-komedyę życiową.

Onegdaj poszli razem na przechadzkę. Wyszli za miasto.

Było już nad wieczorem.

Deitlowa przysięgła raz jeszcze Mecirze, że go kocha i teraz miało nastąpić, co było już umówionem między kochankami.

Mecirzu dobył rewolweru i zastrzelił kochankę.

Sam poszedł do miasta i oddał się w ręce sprawiedliwości.

Zawodowy mąż.

Niejaki Dunker z Odesy postanowił kiedyś wyruszyć w świat daleki za szczęściem. Szczęście wyobrażał sobie w monecie, kurs w kraju mającej. W środkach nie przebierał. Ponieważ już niejednokrotnie zdobywał pieniądze przez żenienie się i czuł się już poniekąd wyspecyalizowanym w tym zawodzie, przeto raz jeszcze postanowił zasłynąć w takiż sposób.

Przed paroma tygodniami D. wyruszył do Warszawy. W Warszawie poznał się z niejaką Friedmanówną, dziewicą dostatecznie urodziwą i zamożną.

Kapotowy pogromica serc rozpoczął starania, zyskał wzajemność i wkrótce połączył się ze swą wybraną dozgonnym węzłem, po uprzedniem pobraniu posagu w gotówce i towarem. Dozgonność jeszcze nie była objęta programem jego działalności i D. postanowił położyć kres małżeńskiemu pożyciu. Zaproponował żonie podróż poślubną do Brześcia Litewskiego, gdzie, jak zapewniał, posiadał warsztat ślusarski.

Młoda żona chętnie na propozycyę przystała. W Brześciu D. pozostawił żonę, a sam pod jakimś pozorem ulotnił się na chwilę. Kobieta przeczekawszy kilka godzin, słusznie zauważyła, że chwila nieobecności męża powinnaby się już skończyć. Poczęła go więc szukać, szukała go całą dobę i nigdzie nie znalazła.

Wówczas poczęła rozpaczać. Płacz jej wzbudził współczucie w hotelowej służbie. W ekspedycyi bagaży stwierdzono, że D. rzeczy swe wysłał do Odesy. Friedmanowa udała się w pogoń. W Odesie rozpoczęła poszukiwania, aż znalazła męża. Okazało się jednak że D. posiada tutaj inną żonę. Powstało nieporozumienie.

Dwie panie Dunkerowe i ich wspólny małżonek zwrócili ogólną uwagę swą kłótnią.

Policya aresztowała D., poczem okazało się, że D. posiada jeszcze parę prawnie zaślubionych małżonek, porzuconych przezeń na pastwę losu, w rozmaitych miastach i miasteczkach.

Poczta elektryczna.

Przyzwyczailiśmy się tak bardzo do błyskawicznej szybkości, z jaką słowa nasze po drutach przenosi iskra ele-



ktryczna, że zwyczajna poczta listowa niecierpliwi nas swoją powolnością, mimo, że listy, na które oczekujemy, wiozą pociągi robiące po 80, 20, 90 kilom. na godzinę. Ale maluczko, a także i na poczcie zapadnie ogromna reforma pod wpływem tej potężnej czarodziejki wieku naszego, elektryczności. Oto we Włoszech urządzono za staraniem ministra pierwszą próbną pocztę elektryczną, która przenosi listy, dzienniki i mniejsze pakiety z szybkością czterystu kilometrów na godzinę.

Poczta ta idzie kolejką napowietrzną, zbudowana na wysokości 15 metrów nad ziemią na żelaznych słupach. Między tymi ostatnimi zawieszone są małe szyny, po których toczą się wózki aluminiowe, nie ważące więcej razem z listami i przesyłkami niż 36 kg. Szyny są podwójne, tak, że równocześnie mogą biedz dwa wózki w przeciwne strony.

Sposób wprawiania w ruch tych miniaturowych wózków jest jeszcze otoczony tajemnicą. Najprawdopodobniej jednak każdy z nich zaopatrzony jest w malutki elektromotor.

Zdolność przewozowa tej miniaturowej kolejki, mimo lekkości wagonów, jest bardzo znaczna. Wobec kolosalnej bowiem szybkości jej (400 kilometrów na godzinę), na jedną godzinę można wypuścić takich wagoników 4.000, co czyni 140.000 kg. licząc na wagonik po 35 kg. ciężaru.

Ponieważ wagoniki te biegną w stametrowem oddaleniu od siebie a słupy dźwigające szyny rozstawione są także w odległości 100 metrów, przeto nie może zajść wypadek, aby na jednych szynach znalazły się dwa wagoniki odrazu. Dzięki temu słabe szyny mogą podołać umiejętnie rozłożonemu ciężarowi. W praktyce wypuszczają na początek tylko co pięć kilometrów jeden wózek, tak, że na godzinę przebiega ich 80 z łącznym ładunkiem 2,800 kg.

Kolej napowietrzna nie jest bynajmniej nowością a pochodzenie jej sięga zamierzchłej starożytności. Już bowiem Indyanie i Chińczycy umieli budować koleje nad przepaściami, przewożąc na nich ludzi i towary. Od 1820 r. zaczęły wchodzić w życie koleje linowe, szczególnie w kopalniach górskich, tartakach i t. p.

Koleje tego rodzaju nie wymagają żadnego przygotowania terenu, ponieważ wagony zawieszone na linach żelaznych staczają się po nich nad ziemią. Wskutek tego także i obecna kolejka napowietrzna dla poczty elektrycznej wypadnie bardzo tanio bo tylko 3.000 na kilometr, co stanowi prawdziwą bagatelę wobec olbrzymich usług, jakie poczta taka oddać może życiu ekonomicznemu całego kraju.

Trwoga.

(Opowiadanie francuskiego porucznika.)

„Marszałek Canobert rozmawiał pewnego dnia w foyer Komedyi Francuskiej z jedną z najsławniejszych artystek. W toku rozmowy, zapytała go nagle aktorka „czy zna uczucie trwogi?"

„Co to jest trwoga?" — odparł Canrobert. Na to zwróciła się aktorka do kogoś przechodzącego w tej chwili przez salę: „Bądź pan łaskaw przynieść dykcyonarz panu marszałkowi Canobertowi, bo nie wie, co jest trwoga."

„Zapewnia mnie — ciągnął porucznik Poirson — o autentyczności tej anegdoty. Co do mnie, pytanie marszałka wydaje mi się, jeżeli nie nieprawdopodobnem, to co najmniej dziwnem. Z pewnością nie lekceważę jego wartości, ale sądzę, że najodważniejszym ludziom, bohaterom nawet i męczennikom nie była obcą trwoga. Są tacy, którzy doświadczyli jej raz tylko — w pierwszej bitwie, kiedy usłyszeli świszczące im koło uszu kule, kiedy nagle znaleźli się wobec groźnego niebezpieczeństwa... Niektórzy siłą woli stłumili w sobie to uczucie, nawet na zawsze. Inni zaś nie mogli go się ni-

Dramat Boloński.



Rycina nasza przedstawia scenę odnalezienia zwłok hr. Boumartini'ego, którego — jak to czytelnikom naszym wiadomo — zamordował brat żony, adwokat Tullis Murri do spółki z lekarzem Drem Pio Naldi'm.

gdy pozbyć i muszą je ciągle zwalczać z nową zażartością. I wierzcie, że za tę właśnie dzielność mam dla nich szczere uwielbienie!... Samemu Bajardowi nawet, przezwanemu „rycerzem bez bojaźni“ nie była może obcą trwoga. Nikt nie może sobie powiedzieć, że nie zna się z tem strasznem uczuciem, które bierze człowieka, przygniata go, pozbawia zmysłów, robi z niego bałwana bez siły i woli, pęk nerwów w końcu, trzęsący się, drżący, bezwładny i nikczemny!...

„I ja sam, co walczyłem w Tonkinie, Dahomeju i Madagaskarze, co brałem udział w okropnym pogromie w 1870 r., co w żadnej bitwie nie drżałem, ja także doświadczyłem trwogi i to wśród niezwykle szczególnych i trudnych okoliczności!...

„Wracałem z wyprawy tonkińskiej, i wyczerpany febrą i trudami podróży, otrzymałem, przybywszy do Tulonu, sześciotygodniowy urlop w celu poratowania mego zdrowia. Chciałem wypocząć u rodziny na wsi, w departamencie Seine-i-Oise. postanowiłem jednak przedtem zatrzymać się jeden dzień w Paryżu, ażeby odwiedzić moich przyjaciół. Znalazłszy się w stolicy z jednym tylko zwykłym kuferkiem, wziąłem pokój w pierwszorzędnym hotelu niedaleko bulwarów. Cały dzień zeszedł mi na bieganiu i wizytach. Zaproszony na obiad, później do teatru, wróciłem do siebie późno w nocy. Znużony, położyłem się zaraz do łóżka i starym zwyczajem żołnierza, przyzwyczajony do spędzania nocy pod namiotem, zapaliłem jeszcze przed zaśnięciem papierosa... Rozciągnąwszy się wygodnie, na wznak, puszczałem kółka niebieskawego dymu pod sufit, bawiąc się jego widokiem, snułem projekty na przyszłość i myślałem o moich, których po długiej rozłące miałem znów zobaczyć!... Wkrótce, zmorzony snem, upuściłem na ziemię papierosa i machinalnie, z obawy pożaru, nachyliłem się aby go podnieść... kiedy, naraz zobaczyłem rękę obrośniętą, sięgającą po papierosa i gaszącą go...

Zrozumiałem wszystko... Pod łóżkiem oczekiwał mego powrotu od wielu godzin zbrodniarz, a teraz czychał na mój sen, ażeby przystąpić do spełnienia swoich złowrogich zamiarów!... Czułem, że będąc bezbronnym za najmniejszym objawem przestrachu, byłem zgubiony!... Pot wystąpił mi na czoło... Trwoga, straszna trwoga, pierwszy raz sparaliżowała moje członki; zębami dzwoniłem z przerażenia. Nie byłem w stanie ani się ruszyć, ani wołać. Przeleżałem kilka chwil spokojnie i zacząłem zwolna przychodzić do siebie.

„Wyciągnąłem się i wymówiłem głośno, jakby monologując:

— Boże! jakież mam pragnienie!

„Wstałem powoli i pogwizdując jakiegoś marsza, skierowałem się ku gabinetowi przeznaczonemu na toaletę, ze szklanką w ręku... Wiekiem wydał mi się czas, spostrzebowany na przejście pokoju. Drżałem na myśl, że zbrodniarz, odgadując mój podstęp rzuci się na mnie i zatopi mi nóż w plecach! Nareszcie stanąłem na progu, pocisnąłem klamkę. Niestety! daremnie... Zaryglowano drzwi z zewnętrznej strony!

„Myślałem wtedy, że oszaleję!... Czułem, że włosy stają mi na głowie; musiałem wyglądać, jak widmo... Skupiłem całą moją odwagę i zdążając do drugich drzwi, mruczałem:

— Do licha! Trzeba będzie jeszcze szukać kuchni i to wszystko dla tej nieszczęsnej szklanki wody! Katar nieunikniony!

„Otworzyłem drzwi prowadzące na główny korytarz i zamknąłem je za sobą na dwa spusty... Byłem uratowany! Odzyskawszy zimną krew, zaalarmowałem służbę hotelową... Trzeba było kilku ludzi, żeby tego nędznika wyciągnąć z jego kryjówki i przytrzymać aż do nadejścia policyi...

„W tym jednym wypadku, mój przyjacielu, poznałem co trwoga, trwoga straszna, ubezwładniająca, ale przyznasz, że było czego obawiać się!

„Nazajutrz, przeglądając się w lustrze, po tej nocy pamiętnej, dostrzegłem kilka białych nitek w moich czarnych włosach!

„Zawdzięczam życie paleniu, chociaż lekarz odradzał mi usilnie używanie tytoniu i jak widzisz, szczycić się tylko mogę, że nie poszedłem za radą ucznia Eskulapa, bo inaczej, nie miałbym przyjemności zobaczyć cię dzisiaj i opowiedzieć mojej przygody.

Listy z Plant.

Smutno na Plantach... Smutno i chłodno!... Ta nasza kochana polska jesień rozkaprysiła się na dobre: po kilku jasnych, pogodnych dniach mamy chłód, deszcz, szarugę — cała przyroda jest jakby na minorowy ton nastrojona; drzewa smutne, liście smutne, kwiaty na klombach opuściły główki ku ziemi, nawet to błoto na Plantach ma zupełnie inny, smutniejszy wygląd, niż w lecie. Po zżółkłych, zmiętych trawnikach wałęsają się psy bezdomne, pewne, że na taki czas paskudny nikomu do głowy nie przyjdzie pilnować przestrzegania obowiązujących przepisów i spędzać pieski z miejsca przechadzki.

Pies ma także prawo korzystania z Plant, jak i każdy obywatel miasta: posiada takie same potrzeby fizyczne — je, śpi, pije; przynosi urzędowi miejskiemu dziesięć koron rocznego dochodu, a że tam rzadziej, niż człowiek, ugryzie rękę, która go głaszcze, to chyba nie jest to znowu tak wielkiem przestępstwem, aby go za to miano pozbawiać prawa obywatelstwa na Plantach!

Jednak nie wszystkie psy zasługują na względy. Ot n. p. taki pokurcz, mieszanina mopsa z pinczerkiem: wybiegł na środek alei, obejrzał się dokoła, i ni z tego, ni z owego zaczął ujadać na przechodzącego właśnie przez Planty ucznia szkoły wydziałowej.

Nie dla tego, żebym miał t. zw. dobre serce, bo ja się w tak niemodne gry nie bawię, ale że nieznośne, wrzaskliwe ujadanie psiska rozstrajało mi i bez tego sklekotane nerwy, podbiegłem doń i wymownem zaprezentowaniem laski, skłoniłem go do porzucenia chłopca, i powrócenia do swych towarzyszy na trawnik. Chłopczyk z wydziałowej uchylił na podziękowanie mi czapeczki, i poszedł sobie dalej. Przez kilka chwil patrzyłem za nim, i — nie wiem dla czego — ale mój humor trochę się jakoś pogorszył...

Proszę, popatrzcie państwo kiedy w wolnych chwilach na tych biednych malców... Zziębnięty, przemokły od deszczu, w ubranku kusem, watem podszytem, w dziurawem obuwiu, idzie taki chłopczyna do szkoły — po światło nauki. — Ojciec — pewno jaki fiaker, lub biedny wyrobnik, matka — praczka, oboje oni Bogu dziękują, że im wystarcza na wikt i mieszkanie dla rodziny; książki i przybory szkolne, ubranie dla dzieci — to już są rzeczy mniejszej wagi!...

Tanie sukna i ubrania.

W ostatnich kilkunastu latach rozpowszechniły się w handlu tkaniny wełniane o tak niskiej cenie, o jakiej dawniej ani marzyć nie można było – w składach gotowych ubrań.

Są dziś towary wełniane tak tanie, że trudno nieraz zrozumieć, jak interes, jeżeli jest rzetelnie prowadzony, może przy takich cenach istnieć i opłacać się.

Gdzież szukać przyczyny takiej taniości pewnych wełnianych wyrobów, dlaczegoż nie wszystkie w tym samym stopniu potaniały, lecz wiele z nich zachowało dawne wysokie ceny. Przyczyna leży w niedawnym wynalazku, wskutek którego wełna znalazła współzawodnika w sobie samej, w wełnie robionej ze starych używanych wełnianych tkanin, w wełnie „sztucznej".

Wyraz ten z niemieckiego „Kunstwolle" wprost przetłómaczony, nie określa należycie tego materyału, a polski język nie posiada jeszcze odpowiedniej dla niego nazwy.

Ojczyzną tego nowego przemysłu jest Anglia i nie jeden elegant, noszący „z zasady" tylko angielskie wyroby, jako najlepsze i z najczystszej wełny robione, (których zresztą zazwyczaj Berno w Morawie dostarcza), zadziwiłby się, dowiedziawszy się, że żaden kraj nie wyrabia tyle tanich, a lichych tkanin wełnianych co Anglia.

Szmaty wełniane, pochodzące ze zużytych ubrań, przed wynalezieniem sztucznej wełny, nie miały w przemyśle większego zastosowania. Do wyrobu papieru, tak jak szmaty z włókien roślinnych, były niezdatne—używano ich tedy, jako nawozu, lub jako materyału do wyścielania tanich mebli i materaców. Do przeróbki na większą skalę nie nadawały się wcale, aż do wynalezienia sztucznej wełny, którą zaczęto w Angli wyrabiać.

Prawdziwy i potężny rozwój tego przemysłu rozpoczął się dopiero wtedy, gdy Gustaw Körber wynalazł „karbonizacyę" t. j. sposób oczyszczania wełny z domieszek włókien roślinnych.

Są bardzo liczne tkaniny, w których tylko wątek t. j. nici poprzeczne w tkaninie są wełniane, osnowa zaś, t. j. nici podłużne, są z lnu lub bawełny.

W kilka lat po powstaniu tego przemysłu, zabrakło już Anglii własnych szmat skupywała je we Francyi, Niemczech i innych krajach kontynentu.

Za przykładem Angli poszły najpierw Niemcy, potem Austrya, Francya i inne kraje europejskie, a także Ameryka.

Dziś niema przemysłowego kraju, gdzieby nie było olbrzymich fabryk sztucznej wełny; zastosowanie jej takie rozmiary przybrało, że tkaniny z czystej, świeżej wełny są rzadkością i na palcach policzyćby można fabryki, które do swojej produkcyi „wełny sztucznej nie dopuszczają.

Z materyału tego z pewnym dodatkiem wełny świeżej, wyrabiają dziś wszelkiego rodzaju tkainy letnie i zimowe, cienkie i grube, we wszelkich barwach—przeważnie jednak ciemnych, po różnych cenach; zdumiewają one często swoją taniością, a częściej jeszcze swoją nietrwałością.

Nie bez interesu dla czytelnika będzie krótki opis fabrykacyi sztucznej wełny. Wełnianych szmat dostarczają przedsiębiorcy, mający pod swoją komendą, całą armię ludzi, zbierających szmaty wszelkiego rodzaju.

Szmaty z roślinnych włókien dostarczają materyału do wyrobu papieru, szmaty wełniane zabierają fabryki sztucznej wełny. Najwięcej poszukiwane są odcinki tkanin

---

I przyszło mi na myśl, czybyśmy, Krakowianie, nie mogli pójść za przykładem Warszawy?..

Jest tam we zwyczaju, że wszelkie ubranka znoszone, podręczniki szkolne niepotrzebne i t. p. bywają składane przez mieszkańców w redakcyach czasopism; redakcye zaś, posiadając spis niezamożnej kształcącej się młodzieży, rozdzielają ofiarowane przedmioty istotnie potrzebującym, i w ten sposób chociaż w części przyczyniają się do niesienia pomocy tym biednym dzieciom, żądnym nauki, a niemającym środków na niezbędne potrzeby...

To jedno.

Dalej — pójdźmy znowu za przykładem Warszawy. Przy wejściach do tamtejszych szpitali są umieszczone skrzynki, przeznaczone na czasopisma dla chorych.

Gdybyśmy każdą przeczytaną, niepotrzebną nam gazetę, zamiast niszczyć — wrzucali do skrzynki przy szpitalu?...

Pomyślmy, ilu to niezamożnych chorych, pozostających w szpitalu, a nie mogących pozwolić sobie na abonowanie gazet, miałoby godziwą rozrywkę, i jakby ci biedacy wdzięczni nam za to byli?!...

Wiele, bardzo wiele dobrego możnaby uczynić przy odrobinie dobrej woli — bez najmniejszego zbytku dla siebie...

Ani redakcye, ani zarząd szpitalny z pewnością pomocy nam nie odmówią, więc...

Spróbójmy! Czyż mamy w tyle pozostawać za innemi miastami naszego kraju? — albośmy to jacy tacy — chłopcy Krakowiacy?!... *(P).*

Z dziedziny mody.







Najnowsze kapelusze zimowe dla pań.

nowych, które sprzedają fabryki tkanin wełnianych i krawcy.

Fabryka otrzymawszy transport szmat, wytrzepuje je z pyłu i innych nieczystości, dających się na sucho usunąć zapomocą specyalnych do tego celu maszyn, a następnie sortuje je, czem się zazwyczaj kobiety zajmują. W sortowaniu rozdzielają szmaty na kilkanaście gatunków, według barwy, według cienkości wełny, według tego, czy są nowe, czy stare, czy zawierają włókna roślinne, lub nie, według rodzaju tkaniny.

Sztuczna wełna z nowych tkanin jest lepszym i droższym materyałem niż z używanych, jasne barwy są więcej pokupne niż ciemne, a zwłaszcza czarne, których na inny kolor przefarbować nie można.

Sortowane szmaty bywają niekiedy prane, jeżeli potrzeba i farbowane, szmaty zawierające włókna roślinne przechodzą karbonizacyę, wreszcie idą do maszyn, w których walce obite kolcami rozrywają je na włókna i nitki.

Stosownie do rodzaju szmat otrzymuje się trzy gatunki wełny. Tkaniny rzadkie, luźno splecione, drutowe (np. pończochy i chustki włóczkowe), które bardzo łatwo rozerwać, dają włókna stosunkowo długie i dostarczają materyału, zwanego „shoddy“.

Tkaniny gęste, twarde, silnie farbowane, a więc przedewszystkiem sukna, dają wełnę o wiele krótszą, noszącą w handlu nazwę „mungo“.

Wreszcie włókna, otrzymane z tkanin zawierających osnowę nici lnianych lub bawełnianych, które za pomocą karbonizacyi zniszczono, dają t. zw. „ekstrakt“. Te rozmaite gatunki sztucznej wełny różnią się znacznie od siebie zarówno własnościami i zastosowaniem, jak i ceną. Największą wartość ma „shoddy“, jako materyał o włóknach długich i najwięcej do wełny świeżej zbliżony. Mniej cennym jest „mungo“ z powodu, że włókna jego są bardzo krótkie. Szmaty, używane do wyrobu sztucznej wełny, mają swe cechy już wedle kraju, z którego pochodzą.

Oto szmaty austryackie są bez porównania gorsze, aniżeli niemieckie, każda sztuka odzieży jest już tak zużytą, że dostarcza tylko pośledniejszych gatunków wełny.

Najlepsze są francuskie, angielskie zawierają dużo wilgoci, włoskie tak zniszczone, jak austryackie, a prócz tego zamieszkałe przez różne dokuczliwe owady.

Miasta francuskie z powodu szybkiej zmiany mody, dostarczają szmat prawie nowych, eleganci i elegantki odrzucają ubranie już po krótkiem noszeniu.

Poradnik domowy i gospodarczy.

Pasztet z ryby.

Z 4 funtów starannie oczyszczonego z ości i skóry szczupaka wziąć trzecią część i w wodzie osolonej z pół łyżką masła ugotować, poczem osączyć tę rybę na sicie i razem z pozostałą surową jak najmiałciej usiekać i dodać 2—3 kajzerki, otarte ze skórki, namoczone w mleku i mocno wyciśnięte. Oddzielnie utrzeć na śmietanę $^3/_4$ funta masła, dodając, po jednem, 2 całe jaja i 6 żółtek, następnie rybę, 2 łyżki słodkiej, albo kwaśnej śmietanki, soli i pieprzu do smaku i 2 łyżki utartego parmezanu, a w końcu pianę z 6-ciu żółtek. Wszystko złożyć w formę od budyniu, wysmarowaną masłem i wysypaną bułeczką i gotować na parze półtorej godziny.

Na sos do tego pasztetu zasmażyć dużą łyżkę masła z 2 łyżkami mąki, rozebrać to smakiem, w którym się ryba gotowała, dodać kieliszek wina i łyżkę drobno usiekanych duszonych pieczarek. Wszystko dobrze zagotować, dodać soku cytrynowego do smaku i podać w sosyerce przy pasztecie.

Krem z biszkopcikami.

Kwartę słodkiej śmietanki, lub mleka niezbieranego rozbić z 10 żółtkami, szklanką cukru i pół laseczką wanilii. Wszystko to, mieszając w rondlu, gotować do gęstości (uważając, aby się nie zwarzyło) poczem w gorące, lecz zdjęte z ognia, włożyć 6 listków białej, opłukanej w wodzie żelatyny, która wnet się rozpuści. Formę, wypłukaną zimną wodą i cukrem oparzoną, wyłożyć skropionymi arakiem biszkopcikami (podeszewki) i na nie wyłożyć całą masę z rondla. Formę wstawić zaraz w zimną wodę, a jeszcze lepiej w lód.

Legumina z bułeczek.

6—8 maślanych bułeczek obetrzeć ze skórki, pokrajać w cienkie plasterki i każdy z jednej strony posmarować świeżem masłem. Formę od leguminy wysmarować masłem, wysypać bułeczką i tymi plasterkami bułki wyłożyć warstwami, obracając masłem do wierzchu. Między te warstwy sypać obrane i miałko utarte migdały, rodzynki korynty i sułtańskie, oraz nieco skórki cytrynowej lub pomarańczowej. Oddzielnie na miseczce rozbić dobre cztery całe jaja ze szklanką cukru i kwartą mleka, płynem tym zalać leguminę w formie, nałożyć z wierzchu kawałkami masła, posypać tartą bułeczką i na godzinę wstawić w piecyk.

Zaliczka...

Potrzebował pieniędzy,
Więc do pióra co prędzej,
Pali lampę... papiery rozkłada...
Westchnął z głębi a czule
I po chwili w tytule
Pięknem rondem wypisał: „Ballada.“
Machnął tytuł, podkreślił,
Znów się chwilkę namyślił,
Rzucił pióro, pochwycił ołówek
I, westchnąwszy *ex offo*,
Jął snuć strofę za strofą,
Dobierając najrzadszych końcówek.
Wplótł w treść: dzieje poety,
Co go w braku monety
Wierzyciele gnębili, jak dławce;
Jak wieszcz, wziąwszy stos wierszy,
Chociaż minął już „pierwszy“,
O zaliczkę poprosił wydawcę.
Dalej wcielił w natchnienie
Wieszcza pełne kieszenie,
Jak pod trzosem się złota uginał;
I dał żywot mu słodki
Przez trzydzieści trzy zwrotki,
A w ostatniej —bobdankę na „finał.“
. . . .
Pan wydawca na ślubie,
Po „węgierskiem“, miał w czubie,
A że wtedy jest humor i swada,
Więc przy dźwiękach fanfary,
Zdrowie młodej wzniósł pary...
Tak się pięknie kończyła ballada.
Po skończonej balladzie
Spać poeta się kładzie,
Sen najlepszym wszak bywa doradcą...
Więc, gdy ranek błysł złoty,
Pewny siebie i floty,
Pobiegł z własnym pomówić nakładcą.
Pan wydawca przeczytał
I o cenę zapytał;
Chwalił formę, pomysłu nie schłostał,
Tylko zrobił uwagę,
Że treść kroi na blagę,
Gdyż poeta **zaliczki nie dostał...**

NADESŁANE.

Drobne ogłoszenia.

Osoby mające rozgałęzione znajomości mogą łatwo i bez ryzyka wiele zarabiać. Zgłoszenia do Administracyi „Kuryerka" pod „Dobry zarobek".

W celu matrymonialnym pragnie kupiec młody, przystojny i zamożny zawrzeć znajomość z panną lub bezdzietną wdową w wieku 26 lat. Ścisła dyskrecya zaręczona. Łaskawe zgłoszenia wraz z fotografią przyjmuje Administracya „Kuryerka" pod **R. K. 902.** 180

E. LEICHT
Kraków, ul. Pijarska l. 19, poleca swój najtańszy skład obrazów i wyrób ram rozmaitego gatunku od najtańszych do najdroższych. Przyjmuje obrazy do oprawy oraz wszelkie ramy do odnowienia, wykonując takowe nader szybko i starannie. — O liczne zamówienia uprasza. 175

Kupię mundur jednorocznaka 13 pułku p. — Zgłoszenia proszę przysyłać do Administracyi „Kuryerka Krakowskiego. 174

Do sprzedania Sklep korzenny i z naftą. Gotówka potrzebna 800 złr — Wiadomość: Wierzchowski, Karmelicka 10.

Karol Gürtler
pierwsza krajowa pracownia zabawek blaszanych we Lwowie ulica Chorążczyzny l. 6. poleca wielki wybór zabawek, tak własnego wyrobu jako też i fabrycznego po cenach najprzystępniejszych. Cenniki na własne wyroby gratis. Odsprzedającym, stosowny opust. 178

Pierwsze w kraju **Kursa buchalteryjne w drodze listowej** zastępujące w zupełności naukę ustną pod gwarancyą **koncesyonowanej szkoły handlowej Henryka Rauscha w Tarnowie**. Po ukończeniu kursu próbny egzamin i świadectwa uzdolnienia. 159

Nafta niezapalna salonowa, mydło karawanowe Marya Szklarczyk, Karmelicka 5. 147

Kelermeister w fabrykach stolarskich, specyalista posadzkowy i budowlany, poszukuje odpowiedniej posady. — Zgłoszenia: Zwierzyniecka l. 13, parter.

Agencya. Naftę z najlepszych rafineryi, lampy, artykuły religijne. Reperacye w zakres rzeźbiarstwa wchodzące. Mydełka i perfumy poleca najtaniej **WOJCIECH MAREK** ul. Starowiślna 1. (naprzeciw gmachu poczt.).

Od wielu lat istniejąca
KUCHNIA POLSKA
przy ulicy Karmelickiej l. 8. poleca Szan. Publiczności **zimne i gorące śniadania, obiady i kolacye po cenach nader umiarkowanych, czysto, zdrowo i smacznie na maśle przyrządzone potrawy. DLA P. T. abonentów znaczny opust.** Polecam również sklep bogato zaopatrzony we wszelkiego rodzaju napoje, jak wódki, nalewki, likiery, rumy, koniaki, jarzembinki, konfetynki, starki, śliwowice itp. Wina austryackie i węgierskie, **znakomity Ruster**, oraz Piwo okocimskie. **Dla P. T. Amatorów bilard dobrej konstrukcyi.** Lokal otwarty do 1. w nocy. Polecając się nadal łaskawej pamięci, zapewnić mogę szybką i rzetelną obsługę, oraz ceny nader niskie. z poważaniem
JÓZEF BIELAWSKI
właść. Kuchni Polskiej, Karmelicka 8.

Kamieniarski zakład pod zarządem JÓZEFA KULESZY naprzeciw cmentarza w Krakowie, poleca: wielki wybór gotowych pomników, jak również i grobowców, które, jak w miejscu, tak i na prowincyi wykonuje.

Nauki kupieckie w listach. Prowadzenie ksiąg (wszystkie metody), korespondencyi handlowej, języka niemieckiego, rachunków kupieckich, prawa wekslowego, **stenografii**, (systemu Gabelsbergera, Stolze-Schreya i Lehmanna) i kaligrafii, może się każdy bez wszelkich wiadomości przedwstępnych w drodze korespondencyi (pod gwarancyą) dokładnie wyuczyć (Korespondencya niemiecka). **Zupełne wykształcenie na zdolnego kupca.** Zapytania za kartą odwrotną. — Numera okazowe po 1 kor. — **Pierwszy instytut naukowy. Oddział nauki zapomocą listów. — ADOLFA WEISSMANNA, Podgórze-Kraków.** 62

Panna uzdolniona w krawieczyźnie i szyciu bielizny życzyła by sobie znaleźć pracę w domach prywatnych może pojechać na wieś wiadomość w Redakcyi „Kuryerka" dla M. S.

Nowo otwarta kawiarnia
JÓZEFY KRZYSZTOF
ul. Wolnica l. 10.
poleca najlepsze napoje po tanich cenach. Zdrowa i smaczna kuchnia.

W. Roman Fryzyer
Kraków, ul. Szewska l. 21.
77 Poleca się P. T. Publiczności.

Polecone przez Tow. Lekarskie
Wody Mineralne
zawierające części składowe, jak:
Woda Bilińska, Giesshübler, Selterska, Vichy, Homburg, Maryenbadzka,
tudzież **specyalne lecznicze,**
jak: litową, bromową, jodową, żelazistą, kwaśną, alkaliczną, magnową i ziemną
wyrabia pod kontrolą Tow. lekarskiego fabryka pod firmą
K. Rząca i Chmurski
Kraków, ul. Św. Gertrudy 4.
Sprzedaż cząstkowa w aptekach i drogueryach. 57

Główny skład!
LAMP i NAFTY
z rafineryi 69
Adama hr. Skrzyńskiego
Kraków, Szewska Nr. 3.
Jan Erker.

Najtańsza i najlepsza kuchnia w Krakowie, jest tylko przy ulicy **Floryańskiej l. 31,** pod firmą: **T. Bochnak**
poleca przez cały dzień gorące potrawy śniadania obiady i kolacye w czwartki i w niedziele **flaczki warszawskie.** 100

Hotel „Imperial"
przy ulicy Zwierzynieckiej
nowo wyrestaurowany,
kąpielami i dobrą restauracyą
120 **poleca się.**

R. Ditmar **Kraków, Rynek 13,**
poleca
Lampy wszelkiego rodzaju,
Piece i kuchnie naftowe,
Naftę nie eksplodującą, po cenie targowej.
(Na kupony jak zwykle taniej.)
Odstawa do domu od 5 litr. począwszy. 169

Prasa do **prasowania siana i słomy**
w najlepszym stanie
do sprzedania.
Wiadomość: **Biuro spedycyjne Kocmyrzów.** 178

Artysta skrzypek
MARCELI STEIN
były uczeń Prof. Grima w konserwatoryum w Wiedniu
osiadł w Krakowie i udziela nauki gry **na skrzypcach, na fortepianie, akompaniamentu i muzyki Kameralnej.**
Lekcye pojedyncze i zbiorowe.
Tymczasowe zgłoszenia przyjmują z grzeczności:
P. P. Janeczek i Wojciechowski, Rynek i p. Gustaw Hausler,
108 **Floryańska.**

Najtańszy skład
121 **ZEGARKÓW!**
Naprawy uskuteczniają się w jak najkrótszym czasie, **jak najstaranniej.**
Samuel VOGLER
ul. Zwierzyniecka 23.

95 **Pracownia Jubilerska**
S. ŻOŁDANIEGO
w Krakowie, ul. Mikołajska l. 28,
(obok c. k. Dyr. policyi).
Wykonuje **1. parę ślubnych obrączek ze złota dukatowego od złr 20 do 35 i wyżej. 14 karatowego od złr. 8 do 18 i wyżej 6 karatowego od złr. 4 do 8 i wyżej.**
Wszelkie zamówienia przyjmuje.
Reperacye wykonuje szybko i dokładnie.
— Przekluwa uszy maszynką —

Jedyna w Kraju
Fabryka pasów maszynowych
Ignacego Wurma
w Krakowie, ulica Kanonicza l. 18,
poleca swój wyrób wyłącznie w najlepszej jakości po bardzo umiarkowanych cenach. Wyrób mój na wystawach krajowych najwyższemi szczebl... medalami i dyplomem honorowym nagrodzonym został. 104

Straszna katastrofa. — Póki zapas starczy.
Z powodu spalenia się jednej z największych fabryk zegarków w Szwajcaryi nadszedł wielki transport rozmaitych zegarków złotych, srebrnych, stalowych i t. d., jak również rozmaitych wyrobów jubilerskich do
firmy Aleksandra Landaua
w Krakowie, ul Stradom l. 2,
do całychmiastowej rozprzedaży o 50% niżej cen fabrycznych n. p. najlepszy rozkopl bryły srebrny 8 złr. 80 ct., niklowy 3 złr. 10 ct. i t. d. 132



Kto chce korzystać z tej niebywałej okazyi niech się spieszy z zakupnem i dobrze uważa na firmę
Aleksandra Landaua
w Krakowie, ul. Stradom l. 2,
vis à vis Kościoła OO. Bernardynów.
Złote pierścionki 14 karatowe zaręczynowe, ślubne i t. p. sprzedaje za bezcen.

Tanio do nabycia znaczna ilość mało noszonych rzeczy — Strzelecka 15 I. piętro na prawo.

Mam zaszczyt zawiadomić W.W. Panie i Panów, iż otworzyłem **sklep**

z obuwiem

damskiem i męskiem fasonu angiel. trwalem i eleganckiem, po możliwie niskich cenach, **w Krakowie, przy ul. Mikołajskiej l. 1,** w domu p. Fritscha **Stanisław Tasiecki**, majster z Warszawy. 51

Główny skład zegarów,

zegarków genewskich,

i przyborów zegarmistrzowskich

po cenach fabrycznych.

A. J. BRENNER,

Kraków, Stradom 3. 13

Cenniki illustrowane.

Kto chce dużo pieniędzy oszczędzić niechaj się uda do hurtownego składu zegarków kieszonkowych, ściennych budzików i zegarów pendułowych, jakoteż wyrobów ...

Bogato ilustrowane cenniki wysyła darmo i opłatnie. 134

Zlecenia z prowincyi uskutecznia odwrotną pocztą.

Roskopf najlepszy zegarek służbowy 3·50

IGNACY CYPRES, KRAKÓW

ul. Floryańska l. 49. (wchód przez sień).

Biuro sług J. Zawieruszyńskiej przy ulicy Gołębi l. 3. poleca bony mamki pokojowe, panny służące, kucharki, gospodynie, lokai, stangretów, rządców, ekonomów, kucharzy, ogrodników oraz wszelką służbę męską i żeńską.

ZAKŁAD POGRZEBOWY
JANA WOLNEGO

jedyny na Kraków, posiadający własny wyrób trumien. Główny skład znajduje się **przy ul. św. Tomasza l. 4,** tuż przy placu Szczepańskim, telefon Nr. 331.

Zakład urządza pogrzeby od najskromniejszych do najwspanialszych po cenach nader umiarkowanych. 10

Filia zakładu znajduje się **przy ul. Kopernika l. 6.** Również zakład urządza pogrzeby na spłaty w ratach miesięcz. Zakład mój pośredników żadnych nie utrzymuje i nie wysyła.

ADAM ARMATYS

w Krakowie, ul. Bracka l. 5

SKŁAD FUTER męskich i damskich, miastowych jakoteż podróżnych

Wyrób rękawków, kołnierzy i wszelkich galanteryi futrzanych

Zamówienia na prowincyę wykonuje odwrotnie i po możliwie najniższych cenach. 68

Wielki wybór najszlachetniejszych

WIN WĘGIERSKICH.

polecam następujące gatunki wina:

Hegyalajskie stolowe	1 garn.	lub 6 butelek	złr.	2·—
„ pańskie	1 garn.	„ 6 butelek	„	2·50
„ prima pańskie	1 garn.	„ 6 butelek	„	3·—
Samorodne starsze z winnic magn.	1 garn.	„ 6 butelek	„	3·20
Stary Zieleniak	1 garn.	„ 6 butelek	„	3·25
Hegyalia Gabinet specyalne	1 garn.	„ 6 butelek	„	4·—
Tokajskie łagodne	1 garn.	„ 6 butelek	„	4·—
Tokajskie z roku 1889 wytrawne	1 garn.	„ 6 butelek	„	4·50
Tokajskie z roku 1889 słodkie	1 garn.	„ 6 butelek	„	4·50
Samorodne kuracyjne analizowane	1 garn.	„ 6 butelek	„	4·50
Maślacz	1 garn.	„ 6 butelek	„	6·—
Villányer czerwone	1 garn.	„ 6 butelek	„	2·—
Ofner	1 garn.	„ 6 butelek	„	2·50
Erlauer starsze	1 garn.	„ 6 butelek	„	3·20

Wielki zapas starych win tokajskich w butelkach.

W beczkach znacznie taniej.

Za naturalność moich win **gwarantuję** każdemu odbiorcy nietylko zapewnieniem, ale zupełnie prawnem zobowiązaniem.

MAURYCY WEINDLING

ul. Floryańska l. 25.

ANTONI TABOR

Majster szewski

oraz

Sprzedaż obówia

Męskiego, damskiego i dziecinnego

własnego wyrobu.

Przyjmuje zamówienia oraz reperacye obuwia po cenach niskich.

Kraków, ul. Zielona L. 2.

Konc. Zakład sprzedaży i kupna HELENY TELESZNICKIEJ ul. Szewska l. 21, ma do sprzedania: 105 jadalnią stylową, Fortepiany, Pianina, Garnitury mebli, nowe i stare kredensa, Salonki, Dywany, Obrazy, Lampy, Biżuteryę, Serwis porcel., Garderobę damską i męską oraz wiele ładnych przedmiotów. Poszukuje się też ładne umeblowanie salonu do 1600 koron. Wymienione przedmioty przyjmuje się w komis

Ilustrowany KUCHARZ krakowski

dla praktycz. gospodyń p. Gruszecką, oprawne, wydanie II. **2 złr.**

336 obiadów — najlepsza książka kucharska.

Cena w oprawie **1 złr.**

Mieroszowska. **Kwiaty w pokoju**, ich wybór, sposób pielęgnowania. Cena 1 złr. **Do nabycia we wszystkich księgarniach, za nadesłaniem należytości, wysyła księgarnia J. M. HIMMELBLAUA w Krakowie, ul. Wiślna l. 10.** 66.

PRZEKONAJCIE SIĘ! NAJLEPSZA JEST HERBATA GOTTLIEBA WSZĘDZIE DO NABYCIA LUB W GŁÓWNYM SKŁADZIE POD FIRMĄ GOTTLIEB w KRAKOWIE SCHOWEK POCZTOWY L. 47. CENA: N°5 K3, 4 4, 3 6, 2 8, 1 10. 1 FUNT WAG. ROSS.

Zmiana lokalu! Skład bandaży, artykułów gumowych, chirurgicznych i ortopedycznych wyłącznie dla pań i dzieci oraz skład Gorsetów

Zofii WĘGRZYNOWICZ

został przeniesiony z ulicy Floryańskiej l. 5, na ulicę Szewską Nr. 14, I. piętro, u Wgo Deptucha. 108

Wystawa Przyrodników i Lekarzy Polskich w Krakowie 1900

Zamówienia przyjmuje i wykonuje UNIFORMY dla PP. Studentów jakoteż **SUKNA NA METRY w najkrótszym czasie.**

po najtańszych cenach poleca **SKŁAD UBIORÓW MĘSKICH** pod firmą

MICHAŁ WACHTEL

w Krakowie, ul. Grodzka l. 9.

Filie: w Przemyślu, Rynek l. 9., w Sanoku, ul. Kolejowa.

Ubranka dla chłopczyków w wielkim wyborze. 79.

Drukarnia i stereotypia A. Koziańskiego w Krakowie.